KWIECIEŃ - CZERWIEC 2022

NUMER 3/2021/22

# KAŁAMARZ

SZKOŁA PODSTAWOWA IM. 2 PUŁKU UŁANÓW GROCHOWSKICH
W RUTKACH KOSSAKACH

## W TYM NUMERZE M.IN.


- Wydarzenia z życia szkoły:
  - Obchody Dnia Ziemi.
  - Akademia z okazji Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja.
  - Obchody Dnia Matki w klasach I-III.
  - Obchody Dnia Dziecka.
- Nauczyciel pod lupą tzn. pytania do Pani Krystyny Godlewskiej.
- Poezja z odzysku.
- Kącik muzyczny.
- Aplikacje komórkowe niezbędne na wakacjach.
- Bezpieczne rowerowe wakacje.
- ... i wiele innych atrakcji!


## JUŻ NIEDŁUGO... WAKACJE

STRONA 2 | OBCHODY DNIA ZIEMI

STRONA 3 | AKADEMIA Z OKAZJI ROCZNICY UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

STRONA 4 | DZIEŃ MATKI W KLASACH I-III

# WYDARZENIA Z ŻYCIA SZKOŁY

## OBCHODY DNIA ZIEMI

Każdego roku 22 kwietnia cały świat uroczyście obchodzi wyjątkowe święto - Międzynarodowy Dzień Ziemi.

Nie wszyscy wiedzą, że Dzień Ziemi to święto o długoletniej tradycji. Po raz pierwszy obchodzono je 22 kwietnia 1970 roku w Stanach Zjednoczonych. Wtedy to dwadzieścia milionów Amerykanów porzuciło codzienne zajęcia, wychodząc na ulice w tanecznych korowodach. Uroczystościom towarzyszył, niespotykany od czasu zakończenia II wojny światowej, entuzjazm. Z czasem idea świętowania Dnia Ziemi przyjęła się na całym świecie. W 1990 roku w marszach, happeningach i paradach poświęconych naszej planecie wzięło udział ponad dwieście milionów osób w stu czterdziestu krajach. W tym samym roku obchodzono po raz pierwszy Dzień Ziemi w Warszawie.

25 kwietnia 2022 podsumowaliśmy obchody Dnia Ziemi w naszej szkole. Uczniowie klas IV-VIII i Zespołu Edukacyjno-Terapeutycznego zaprezentowali plakaty "Ocalmy naszą planetę" wraz z przygotowanymi wierszami i piosenkami. Wszyscy wykazali się pomysłowością i kreatywnością. Komisja konkursowa w składzie: Anna Budrowska, Małgorzata Kosińska, Marianna Konopko, Irena Żukowska wyłoniła następujących zwycięzców:

**w kategorii klas I-III:**

- I miejsce - klasa III A
- II miejsce - klasa I A
- III miejsce - klasa II B

**w kategorii klas IV-VIII:**

- I miejsce - klasa IV A
- II miejsce - klasa V B
- III miejsce - klasa VI B

# AKADEMIA Z OKAZJI ROCZNICY UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

W celu uczczenia 231 rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja klasy siódme wraz z wychowawcami przygotowały 29 kwietnia 2022 uroczystą akademię. Uczniowie recytując, odśpiewując pieśni patriotyczne oraz tańcząc rozbudzili w nas ducha patriotyzmu, przypomnieli czym była konstytucja z 1791 roku i jak wpłynęła na naszą historię. Podczas występu mieliśmy okazję wysłuchać gry na akordeonie w wykonaniu Izabeli Grodzkiej oraz zachwycaliśmy się tańcem z flagą zaprezentowanym przez uczennice z klasy VII a.

Uroczysty nastrój udzielił się publiczności i skłonił do refleksji. Zapewne wielu uczniów, dzięki tej akademii, pełniej doświadczyło doniosłości tego ważnego święta.

Podczas uroczystości towarzyszyli nam goście: Sekretarz Urzędu Gminy Rutki pani Agnieszka Bazydło, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki pani Justyna Gołaszewska oraz proboszcz Kościoła św. Anny w Rutkach-Kossakach ks. Stanisław Żbikowski.

# DZIEŃ MATKI W KLASACH I-III

27 maja odbyła się akademia z okazji Dnia Mamy, przygotowana przez uczniów klas I a, II b wraz z wychowawcami oraz uczennicę klasy II a. Dzieci złożyły mamom piękne życzenia oraz podziękowały za codzienny trud wkładany w ich wychowanie, wsparcie w trudnych chwilach, ich troskę, pomoc i bezwarunkową miłość. Na zakończenie każda mama została poczęstowana słodką przekąską.

1 czerwca uczniowie naszej szkoły świętowali Dzień Dziecka. Tego dnia uśmiech nie schodził z dziecięcych twarzy. Na uczniów czekała moc atrakcji. Każdy znalazł coś dla siebie: wspólne zabawy integracyjne, zawody międzyszkolne, konkursy z nagrodami, animacje taneczne, malowanie twarzy i wykonywanie tatuaży, dmuchane place zabaw, tresura psów, pokazy sprzętu gaśniczego, policyjnego i wojskowego. W tym szczególnym dniu serwowano uczestnikom ciepłą grochówkę i grillowaną kiełbaskę.

Podsumowaniem imprezy było wręczenie dla uczestników wcześniej przeprowadzonych konkursów, nagród ufundowanych przez sponsorów i wręczonych przez Pana Pawła Zakrzewskiego wielokrotnego Mistrza MMA.

Niepowtarzalna atmosfera, wspaniała zabawa oraz wspólnie spędzony czas sprawiły, że ten wyjątkowy dzień, pomimo kapryśnej pogody, był pełen radości i uśmiechu, a imprezę należy zaliczyć do bardzo udanych.

# NAUCZYCIEL POD LUPĄ

W cyklu pod lupą nauczyciele pozwalają nam się bliżej poznać. Poprosiliśmy o dokończenie zdań **Krystynę Godlewską** - nauczycielkę języka polskiego.

1. W wolnym czasie ***lubię czytać książki, pracować w ogródku i przebywać z moim wnuczkiem - Tymusiem.***
2. Nie lubię ***prasowania.***
3. Moją pasją jest ***czytanie książek (zwłaszcza historycznych).***
4. Przedmioty, których nie lubiłam w szkole to- ***nie było takiego, bardzo lubiłam chodzić do szkoły i żaden przedmiot mnie nie nudził.***
5. Przedmioty, które lubiłam w szkole to ***język polski, historia, wychowanie fizyczne.***
6. Lektura, którą najbardziej lubię to "***Pan Tadeusz***".
7. Wybrałam zawód nauczyciela języka polskiego, ***ponieważ kocham tę pracę i nie wyobrażam sobie, bym mogła pracować w innym zawodzie.***
8. W swojej pracy najbardziej lubię ***pracę z dziećmi i młodzieżą i gdy widzę, że dzieci się chętnie uczą.***
9. Kraj, który chciałabym odwiedzić, to ***jeszcze raz Włochy.***
10. Moim ulubionym daniem jest ***kotlet schabowy z surówką i frytkami.***
11. Muzyka, której najczęściej słucham to ***walc Szostakowicza- to mój ulubiony utwór.***
12. Moim marzeniem jest, ***by wszystkie dzieci były szczęśliwe.***
13. Cenię sobie ludzi, którzy ***mówią prawdę.***
14. Moja ulubiona bajka z dzieciństwa to ***„Kopciuszek"***.
15. Gdybym miała czarodziejską różdżkę, ***zaprowadziłabym pokój na świecie.***

# POEZJA Z ODZYSKU

"Poezja z odzysku" to próba kreatywnego podejścia do liryki. Nie każdy ją lubi, ale każdy może zostać poetą. Udowodnili to uczniowie klas VII a oraz VIII b. Podczas przedwakacyjnych lekcji języka polskiego, na bazie fragmentów prozy, tworzyli swoje własne autorskie wiersze. Powstały przepiękne, pomysłowe prace.

Spróbujcie sami...na luzie, bez oceniania, bez kategoryzowania, czy wiersz jest dobry czy nie. W tym zadaniu liczy się chęć podjęcia próby, kreatywność i dobra zabawą.

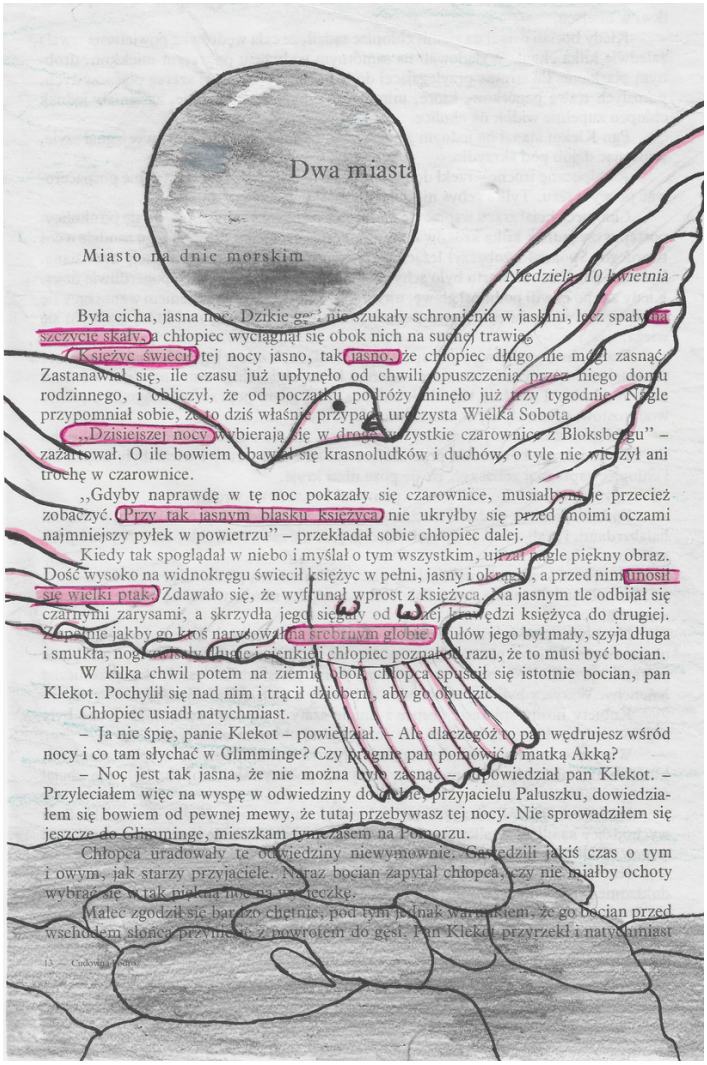

Dwa miasta

Miasto na dnie morskim

*Niedziela, 10 kwietnia*

Była cicha, jasna noc. Dzikie gęsi nie szukały schronienia w jaskini, lecz spały na szczycie skały, a chłopiec wyciągnął się obok nich na suchej trawie.

Księżyc świecił tej nocy jasno, tak jasno, że chłopiec długo nie mógł zasnąć. Zastanawiał się, ile czasu już upłynęło od chwili opuszczenia przez niego domu rodzinnego, i obliczył, że od początku podróży minęło już trzy tygodnie. Nagle przypomniał sobie, że to dziś właśnie przypada uroczysta Wielka Sobota.

„Dzisiejszej nocy wybierają się w drogę wszystkie czarownice z Bloksbergu" – zażartował. O ile bowiem obawiał się krasnoludków i duchów, o tyle nie wierzył ani trochę w czarownice.

„Gdyby naprawdę w tę noc pokazały się czarownice, musiałbym je przecież zobaczyć. Przy tak jasnym blasku księżyca nie ukryłby się przed moimi oczami najmniejszy pyłek w powietrzu" – przekładał sobie chłopiec dalej.

Kiedy tak spoglądał w niebo i myślał o tym wszystkim, ujrzał nagle piękny obraz. Dość wysoko na widnokręgu świecił księżyc w pełni, jasny i okrągły, a przed nim unosił się wielki ptak. Zdawało się, że wyfrunął wprost z księżyca, a na jasnym tle odbijał się czarnymi zarysami, a skrzydła jego sięgały od jednej krawędzi księżyca do drugiej. Zupełnie jakby go ktoś narysował na srebrnym globie. Tułów jego był mały, szyja długa i smukła, nogi wysokie, długie i cienkie. I chłopiec poznał od razu, że to musi być bocian.

W kilka chwil potem na ziemię obok chłopca spuścił się istotnie bocian, pan Klekot. Pochylił się nad nim i trącił dziobem, aby go obudzić.

Chłopiec usiadł natychmiast.

– Ja nie śpię, panie Klekot – powiedział. – Ale dlaczegóż to pan wędrujesz wśród nocy i co tam słychać w Glimminge? Czy pragnie pan pomówić z matką Akką?

– Noc jest tak jasna, że nie można tylko zasnąć – odpowiedział pan Klekot. – Przyleciałem więc na wyspę w odwiedziny do mojej przyjaciela Paluszku, dowiedziałem się bowiem od pewnej mewy, że tutaj przebywasz tej nocy. Nie sprowadziłem się jeszcze do Glimminge, mieszkam tymczasem na Pomorzu.

Chłopca uradowały te odwiedziny niewymownie. Gawędzili jakiś czas o tym i owym, jak starzy przyjaciele. Wkrótce bocian zapytał chłopca, czy nie miałby ochoty wybrać się w tak piękną noc na wycieczkę.

Malec zgodził się bardzo chętnie, pod tym jednak warunkiem, że go bocian przed wschodem słońca przywiezie z powrotem do gęsi. Pan Klekot przyrzekł i natychmiast

13 – Cudowna podróż

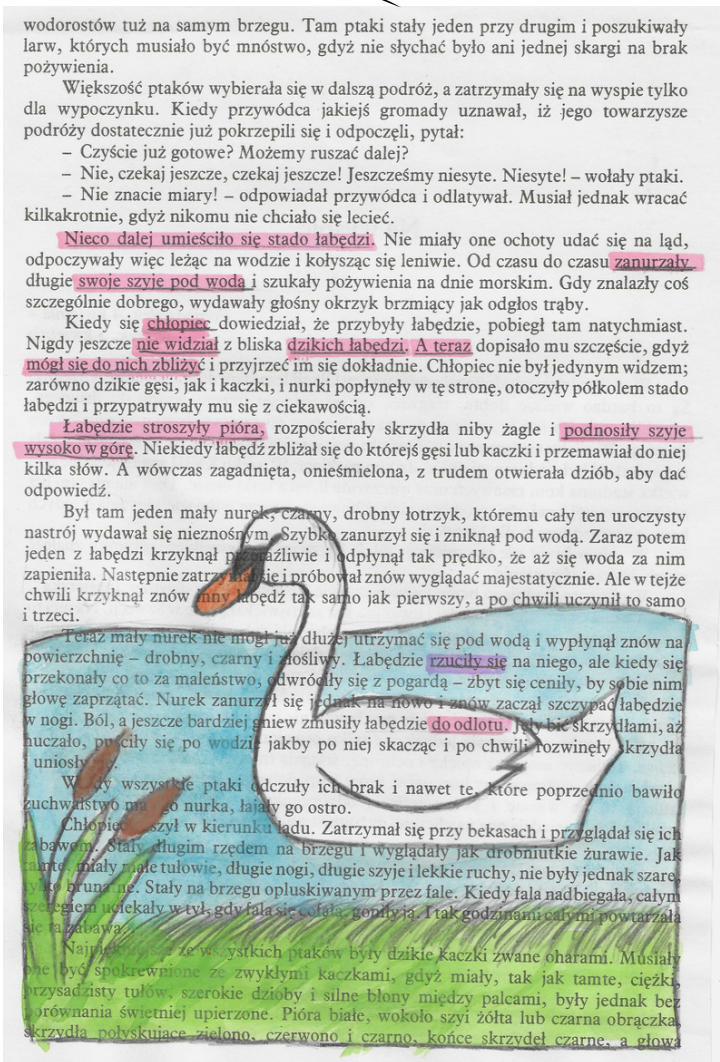

wodorostów tuż na samym brzegu. Tam ptaki stały jeden przy drugim i poszukiwały larw, których musiało być mnóstwo, gdyż nie słychać było ani jednej skargi na brak pożywienia.

Większość ptaków wybierała się w dalszą podróż, a zatrzymały się na wyspie tylko dla wypoczynku. Kiedy przywódca jakiejś gromady uznawał, iż jego towarzysze podróży dostatecznie już pokrzepili się i odpoczęli, pytał:

– Czyście już gotowe? Możemy ruszać dalej?

– Nie, czekaj jeszcze, czekaj jeszcze! Jeszcześmy niesyte. Niesyte! – wołały ptaki.

– Nie znacie miary! – odpowiadał przywódca i odlatywał. Musiał jednak wracać kilkakrotnie, gdyż nikomu nie chciało się lecieć.

Nieco dalej umieściło się stado łabędzi. Nie miały one ochoty udać się na ląd, odpoczywały więc leżąc na wodzie i kołysząc się leniwie. Od czasu do czasu zanurzały długie swoje szyje pod wodą i szukały pożywienia na dnie morskim. Gdy znalazły coś szczególnie dobrego, wydawały głośny okrzyk brzmiący jak odgłos trąby.

Kiedy się chłopiec dowiedział, że przybyły łabędzie, pobiegł tam natychmiast. Nigdy jeszcze nie widział z bliska dzikich łabędzi. A teraz dopisało mu szczęście, gdyż mógł się do nich zbliżyć i przyjrzeć im się dokładnie. Chłopiec nie był jedynym widzem; zarówno dzikie gęsi, jak i kaczki, i nurki popłynęły w tę stronę, otoczyły półkolem stado łabędzi i przypatrywały mu się z ciekawością.

Łabędzie stroszyły pióra, rozpościerały skrzydła niby żagle i podnosiły szyje wysoko w górę. Niekiedy łabędź zbliżał się do którejś gęsi lub kaczki i przemawiał do niej kilka słów. A wówczas zagadnięta, onieśmielona, z trudem otwierała dziób, aby dać odpowiedź.

Był tam jeden mały nurek, czarny, drobny łotrzyk, któremu cały ten uroczysty nastrój wydawał się nieznośnym. Szybko zanurzył się i zniknął pod wodą. Zaraz potem jeden z łabędzi krzyknął przeraźliwie i odpłynął tak prędko, że aż się woda za nim zapieniła. Następnie zatrzepotał skrzydłami i próbował znów wyglądać majestatycznie. Ale w tejże chwili krzyknął znów inny łabędź tak samo jak pierwszy, a po chwili uczynił to samo i trzeci.

Teraz mały nurek nie mógł już dłużej utrzymać się pod wodą i wypłynął znów na powierzchnię – drobny, czarny i złośliwy. Łabędzie rzuciły się na niego, ale kiedy się przekonały co to za maleństwo, odwróciły się z pogardą – zbyt się ceniły, by sobie nim głowę zaprzątać. Nurek zanurzył się jednak na nowo i znów zaczął szczypać łabędzie w nogi. Ból, a jeszcze bardziej gniew zmusiły łabędzie do odlotu. Jęły bić skrzydłami, aż huczało, pruciły się po wodzie jakby po niej skacząc i po chwili rozwinęły skrzydła i uniosły się.

Wtedy wszystkie ptaki odczuły ich brak i nawet te, które poprzednio bawiło zuchwalstwo małego nurka, łajały go ostro.

Chłopiec szedł w kierunku lądu. Zatrzymał się przy bekasach i przyglądał się ich zabawom. Stały długim rzędem na brzegu i wyglądały jak drobniutkie żurawie. Jak tamte, miały małe tułowie, długie nogi, długie szyje i lekkie ruchy, nie były jednak szare, tylko brunatne. Stały na brzegu opluskiwanym przez fale. Kiedy fala nadbiegała, całym szeregiem uciekały w tył, gdy fala się cofała, goniły ją. I tak godzinami całymi powtarzała się ta zabawa.

Najmniejszy z wszystkich ptaków były dzikie kaczki zwane oharami. Musiały być spokrewnione ze zwykłymi kaczkami, gdyż miały, tak jak tamte, ciężki, przysadzisty tułów, szerokie dzioby i silne błony między palcami, były jednak bez porównania świetniej upierzone. Pióra białe, wokoło szyi żółta lub czarna obrączka, skrzydła połyskujące zielono, czerwono i czarno, końce skrzydeł czarne, a głowa

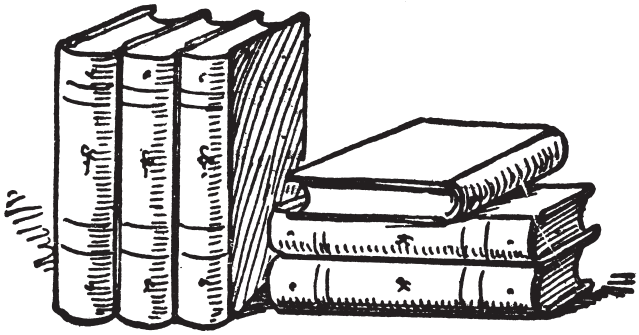

# POEZJA Z ODZYSKU

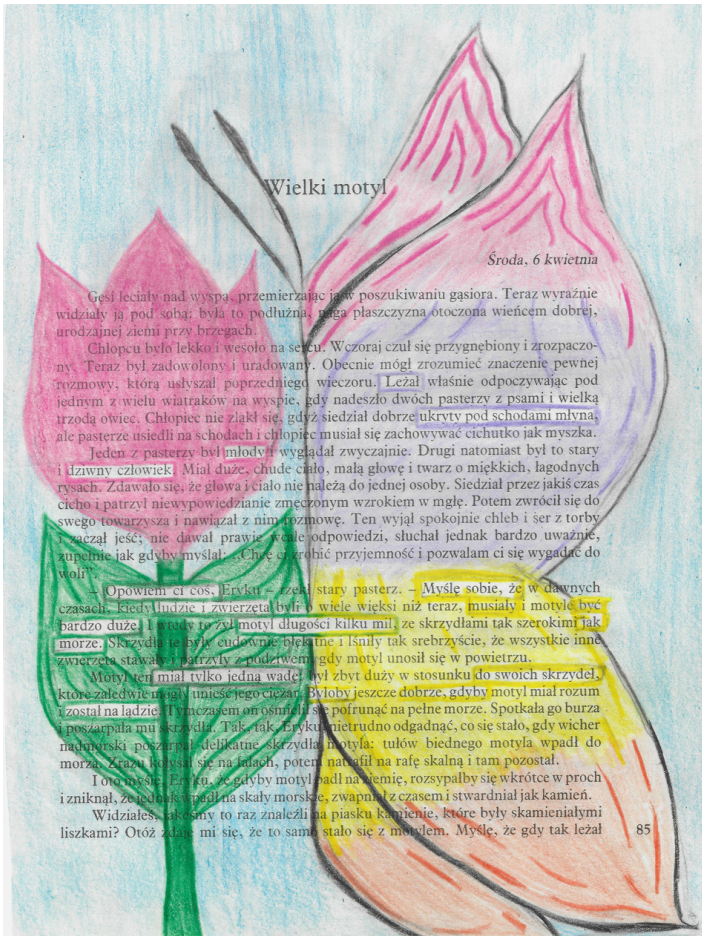

Wielki motyl

*Środa, 6 kwietnia*

Gęsi leciały nad wyspą, przemierzając jak w poszukiwaniu gąsiora. Teraz wyraźnie widziały ją pod sobą; była to podłużna, płaga płaszczyzna otoczona wieńcem dobrej, urodzajnej ziemi przy brzegach.

Chłopcu było lekko i wesoło na sercu. Wczoraj czuł się przygnębiony i zrozpaczony. Teraz był zadowolony i uradowany. Obecnie mógł zrozumieć znaczenie pewnej rozmowy, którą usłyszał poprzedniego wieczoru. Leżał właśnie odpoczywając pod jednym z wielu wiatraków na wyspie, gdy nadeszło dwóch pasterzy z psami i wielką trzodą owiec. Chłopiec nie zlakł się, gdyż siedział dobrze ukryty pod schodami młyna, ale pasterze usiedli na schodach i chłopiec musiał się zachowywać cichutko jak myszka.

Jeden z pasterzy był młodym i wyglądał zwyczajnie. Drugi natomiast był to stary i dziwny człowiek. Miał duże, chude ciało, małą głowę i twarz o miękkich, łagodnych rysach. Zdawało się, że głowa i ciało nie należą do jednej osoby. Siedział przez jakiś czas cicho i patrzył niewypowiedzianie zmęczonym wzrokiem w mgłę. Potem zwrócił się do swego towarzysza i nawiązał z nim rozmowę. Ten wyjął spokojnie chleb i ser z torby i zaczął jeść; nie dawał prawie wcale odpowiedzi, słuchał jednak bardzo uważnie, zupełnie jak gdyby myślał: „Chcę ci zrobić przyjemność i pozwalam ci się wygadać do woli".

– Opowiem ci coś, Eryku – rzekł stary pasterz. – Myślę sobie, że w dawnych czasach, kiedy ludzie i zwierzęta byli o wiele więksi niż teraz, musiały i motyle być bardzo duże. I tutaj to żył motyl długości kilku mil, ze skrzydłami tak szerokimi jak morze. Skrzydła te były cudownie błękitne i lśniły tak srebrzyście, że wszystkie inne zwierzęta stawały i patrzyły z podziwem, gdy motyl unosił się w powietrzu.

Motyl ten miał tylko jedną wadę: był zbyt duży w stosunku do swoich skrzydeł, które zaledwie mogły unieść jego ciężar. Byłoby jeszcze dobrze, gdyby motyl miał rozum i został na lądzie. Tymczasem on osmielił się pofrunąć na pełne morze. Spotkała go burza i poszarpała mu skrzydła. Tak, tak, Eryku, nietrudno odgadnąć, co się stało, gdy wicher nadmorski poszarpał delikatne skrzydła motyla: tułów biednego motyla wpadł do morza, zaczął kołysać się na falach, potem natrafił na rafę skalną i tam pozostał.

I otóż myślę, Eryku, że gdyby motyl padł na ziemię, rozsypałby się wkrótce w proch i zniknął, że jednak upadł na skały morskie, zwapniał z czasem i stwardniał jak kamień.

Widziałeś, takeśmy to raz znaleźli na piasku kamienie, które były skamieniałymi liszkami? Otóż zdaje mi się, że to samo stało się z motylem. Myślę, że gdy tak leżał



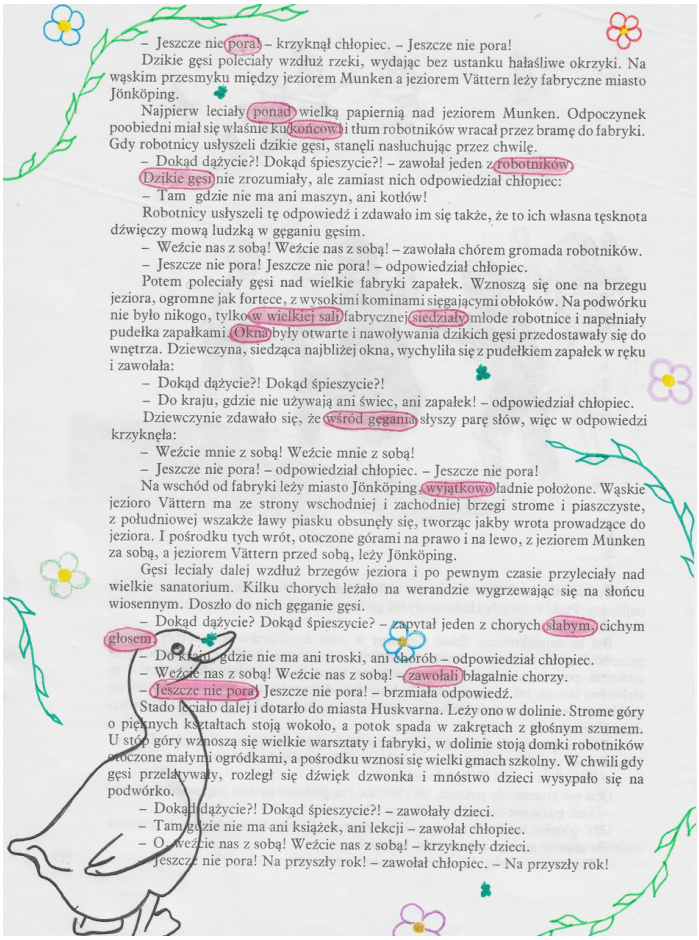

– Jeszcze nie pora! – krzyknął chłopiec. – Jeszcze nie pora!

Dzikie gęsi poleciały wzdłuż rzeki, wydając bez ustanku hałaśliwe okrzyki. Na wąskim przesmyku między jeziorem Munken a jeziorem Vättern leży fabryczne miasto Jönköping.

Najpierw leciały ponad wielką papiernią nad jeziorem Munken. Odpoczynek poobiedni miał się właśnie ku końcowi i tłum robotników wracał przez bramę do fabryki. Gdy robotnicy usłyszeli dzikie gęsi, stanęli nasłuchując przez chwilę.

– Dokąd dążycie?! Dokąd śpieszycie?! – zawołał jeden z robotników.

Dzikie gęsi nie zrozumiały, ale zamiast nich odpowiedział chłopiec:

– Tam gdzie nie ma ani maszyn, ani kotłów!

Robotnicy usłyszeli tę odpowiedź i zdawało im się także, że to ich własna tęsknota dźwięczy mową ludzką w gęganiu gęsim.

– Weźcie nas z sobą! Weźcie nas z sobą! – zawołała chórem gromada robotników.

– Jeszcze nie pora! Jeszcze nie pora! – odpowiedział chłopiec.

Potem poleciały gęsi nad wielkie fabryki zapałek. Wznoszą się one na brzegu jeziora, ogromne jak fortece, z wysokimi kominami sięgającymi obłoków. Na podwórku nie było nikogo, tylko w wielkiej sali fabrycznej siedziały młode robotnice i napełniały pudełka zapałkami. Okna były otwarte i nawoływania dzikich gęsi przedostawały się do wnętrza. Dziewczyna, siedząca najbliżej okna, wychyliła się z pudełkiem zapałek w ręku i zawołała:

– Dokąd dążycie?! Dokąd śpieszycie?!

– Do kraju, gdzie nie używają ani świec, ani zapałek! – odpowiedział chłopiec.

Dziewczynie zdawało się, że wśród gęgania słyszy parę słów, więc w odpowiedzi krzyknęła:

– Weźcie mnie z sobą! Weźcie mnie z sobą!

– Jeszcze nie pora! – odpowiedział chłopiec. – Jeszcze nie pora!

Na wschód od fabryki leży miasto Jönköping, wyjątkowo ładnie położone. Wąskie jezioro Vättern ma ze strony wschodniej i zachodniej brzegi strome i piaszczyste, z południowej wszakże ławy piasku obsunęły się, tworząc jakby wrota prowadzące do jeziora. I pośrodku tych wrót, otoczone górami na prawo i na lewo, z jeziorem Munken za sobą, a jeziorem Vättern przed sobą, leży Jönköping.

Gęsi leciały dalej wzdłuż brzegów jeziora i po pewnym czasie przyleciały nad wielkie sanatorium. Kilku chorych leżało na werandzie wygrzewając się na słońcu wiosennym. Doszło do nich gęganie gęsi.

– Dokąd dążycie? Dokąd śpieszycie? – zapytał jeden z chorych słabym, cichym głosem.

– Do kraju, gdzie nie ma ani troski, ani chorób – odpowiedział chłopiec.

– Weźcie nas z sobą! Weźcie nas z sobą! – zawołali błagalnie chorzy.

– Jeszcze nie pora! Jeszcze nie pora! – brzmiała odpowiedź.

Stado leciało dalej i dotarło do miasta Huskvarna. Leży ono w dolinie. Strome góry o pięknych kształtach stoją wokoło, a potok spada w zakrętach z głośnym szumem. U stóp góry wznoszą się wielkie warsztaty i fabryki, w dolinie stoją domki robotników otoczone małymi ogródkami, a pośrodku wznosi się wielki gmach szkolny. W chwili gdy gęsi przelatywały, rozległ się dźwięk dzwonka i mnóstwo dzieci wysypało się na podwórko.

– Dokąd dążycie?! Dokąd śpieszycie?! – zawołały dzieci.

– Tam gdzie nie ma ani książek, ani lekcji – zawołał chłopiec.

– O, weźcie nas z sobą! Weźcie nas z sobą! – krzyknęły dzieci.

– Jeszcze nie pora! Na przyszły rok! – zawołał chłopiec. – Na przyszły rok!

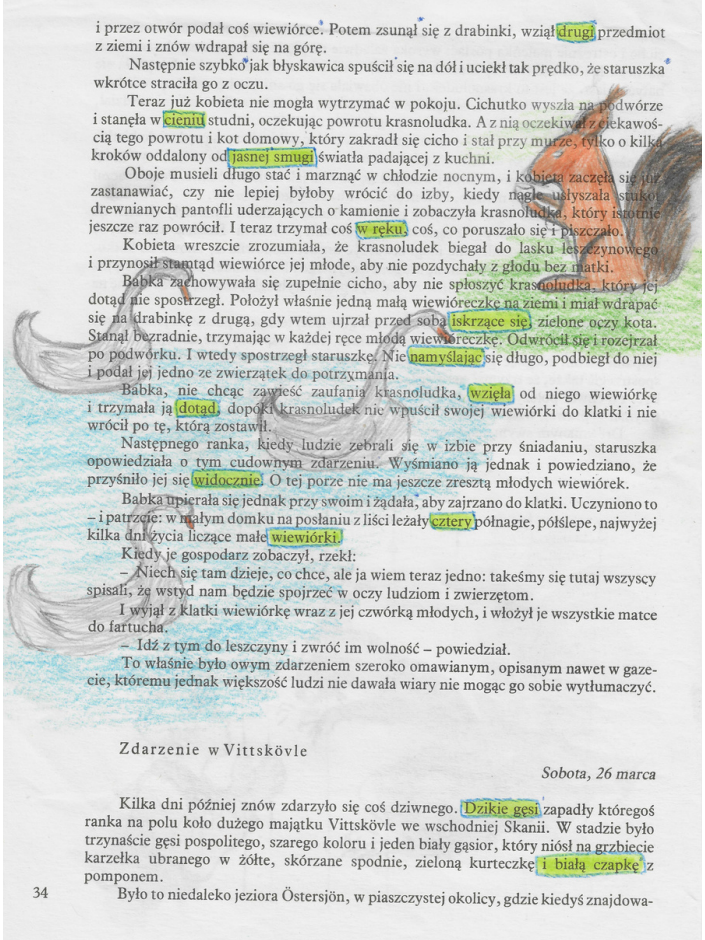

i przez otwór podał coś wiewiórce. Potem zsunął się z drabinki, wziął drugi przedmiot z ziemi i znów wdrapał się na górę.

Następnie szybko jak błyskawica spuścił się na dół i uciekł tak prędko, że staruszka wkrótce straciła go z oczu.

Teraz już kobieta nie mogła wytrzymać w pokoju. Cichutko wyszła na podwórze i stanęła w cieniu studni, oczekując powrotu krasnoludka. A z nią oczekiwał z ciekawością tego powrotu i kot domowy, który zakradł się cicho i stał przy murze, tylko o kilka kroków oddalony od jasnej smugi światła padającej z kuchni.

Oboje musieli długo stać i marznąć w chłodzie nocnym, i kobieta zaczęła się już zastanawiać, czy nie lepiej byłoby wrócić do izby, kiedy nagle usłyszała stukot drewnianych pantofli uderzających o kamienie i zobaczyła krasnoludka, który istotnie jeszcze raz powrócił. I teraz trzymał coś w ręku, coś, co poruszało się i piszczało.

Kobieta wreszcie zrozumiała, że krasnoludek biegał do lasku leszczynowego i przynosił stamtąd wiewiórce jej młode, aby nie pozdychały z głodu bez matki.

Babka zachowywała się zupełnie cicho, aby nie spłoszyć krasnoludka, który jej dotąd nie spostrzegł. Położył właśnie jedną małą wiewióreczkę na ziemi i miał wdrapać się na drabinkę z drugą, gdy wtem ujrzał przed sobą iskrzące się, zielone oczy kota. Stanął bezradnie, trzymając w każdej ręce młodą wiewióreczkę. Odwrócił się i rozejrzał po podwórku. I wtedy spostrzegł staruszkę. Nie namyślając się długo, podbiegł do niej i podał jej jedno ze zwierzątek do potrzymania.

Babka, nie chcąc zawieść zaufania krasnoludka, wzięła od niego wiewiórkę i trzymała ją dotąd, dopóki krasnoludek nie wpuścił swojej wiewiórki do klatki i nie wrócił po tę, którą zostawił.

Następnego ranka, kiedy ludzie zebrali się w izbie przy śniadaniu, staruszka opowiedziała o tym cudownym zdarzeniu. Wyśmiano ją jednak i powiedziano, że przyśniło jej się widocznie. O tej porze nie ma jeszcze zresztą młodych wiewiórek.

Babka upierała się jednak przy swoim i żądała, aby zajrzano do klatki. Uczyniono to – i patrzcie: w małym domku na posłaniu z liści leżały cztery półnagie, półślepe, najwyżej kilka dni życia liczące małe wiewiórki.

Kiedy je gospodarz zobaczył, rzekł:

– Niech się tam dzieje, co chce, ale ja wiem teraz jedno: takeśmy się tutaj wszyscy spisali, że wstyd nam będzie spojrzeć w oczy ludziom i zwierzętom.

I wyjął z klatki wiewiórkę wraz z jej czwórką młodych, i włożył je wszystkie matce do fartucha.

– Idź z tym do leszczyny i zwróć im wolność – powiedział.

To właśnie było owym zdarzeniem szeroko omawianym, opisanym nawet w gazecie, któremu jednak większość ludzi nie dawała wiary nie mogąc go sobie wytłumaczyć.

Zdarzenie w Vittskövle

*Sobota, 26 marca*

Kilka dni później znów zdarzyło się coś dziwnego. Dzikie gęsi zapadły któregoś ranka na polu koło dużego majątku Vittskövle we wschodniej Skanii. W stadzie było trzynaście gęsi pospolitego, szarego koloru i jeden biały gąsior, który niósł na grzbiecie karzełka ubranego w żółte, skórzane spodnie, zieloną kurteczkę i białą czapkę z pomponem.

Było to niedaleko jeziora Östersjön, w piaszczystej okolicy, gdzie kiedyś znajdowa-



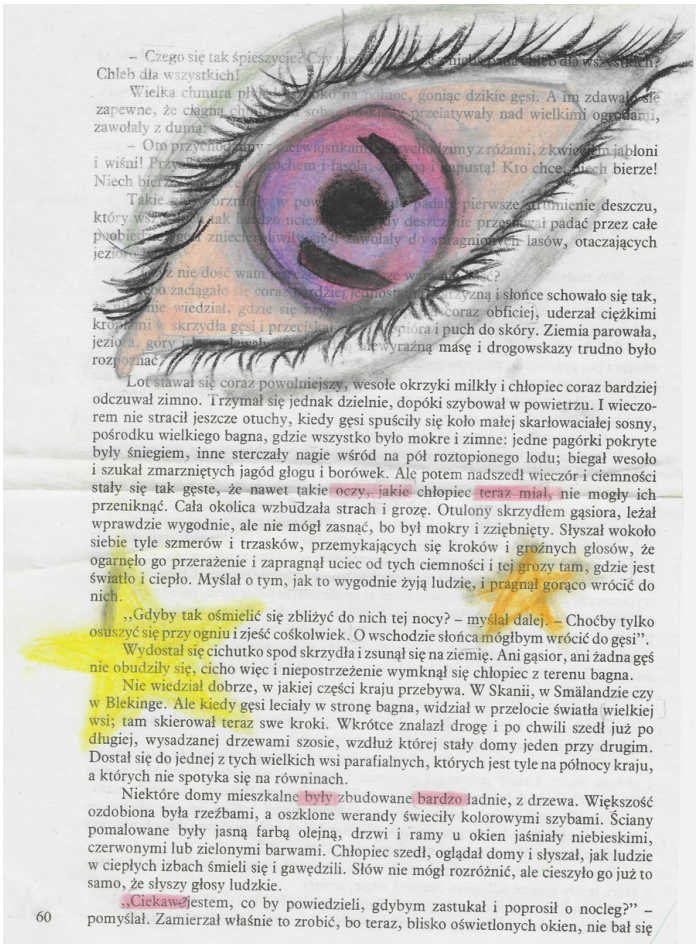

– Czego się tak śpieszycie? C[illegible] Chleb dla wszystkich?

Wielka chmura p[illegible] zapewne, że ciągną [illegible] goniąc dzikie gęsi. A im zdawało się, że przelatywały nad wielkimi ogrodami, zawołały z dumą:

– Oto przychodzimy [illegible] z różami, z kwieciem jabłoni i wiśni! Przy[illegible] ochem i fasolą, [illegible] kapustą! Kto chce, niech bierze! Niech bierz[illegible]

Takie [illegible] pierwsze strumienie deszczu, który w[illegible] padał przez całe [illegible] zawołały do smagniętych lasów, otaczających jezio[illegible]

[illegible] nie dość wam [illegible]?

[illegible] zaciągało się coraz bardziej jednostajną [illegible] ziemią i słońce schowało się tak, że [illegible] nie wiedział, gdzie się kry[illegible] coraz obficiej, uderzał ciężkimi kroplami w skrzydła gęsi i przeci[illegible] pióra i puch do skóry. Ziemia parowała, jezio[illegible] góry [illegible] wyraźną masę i drogowskazy trudno było rozpoznać.

Lot stawał się coraz powolniejszy, wesołe okrzyki milkły i chłopiec coraz bardziej odczuwał zimno. Trzymał się jednak dzielnie, dopóki szybował w powietrzu. I wieczorem nie stracił jeszcze otuchy, kiedy gęsi spuściły się koło małej skarłowaciałej sosny, pośrodku wielkiego bagna, gdzie wszystko było mokre i zimne: jedne pagórki pokryte były śniegiem, inne sterczały nagie wśród na pół roztopionego lodu; biegał wesoło i szukał zmarzniętych jagód głogu i borówek. Ale potem nadszedł wieczór i ciemności stały się tak gęste, że nawet takie oczy, jakie chłopiec teraz miał, nie mogły ich przeniknąć. Cała okolica wzbudzała strach i grozę. Otulony skrzydłem gąsiora, leżał wprawdzie wygodnie, ale nie mógł zasnąć, bo był mokry i zziębnięty. Słyszał wokoło siebie tyle szmerów i trzasków, przemykających się kroków i groźnych głosów, że ogarnęło go przerażenie i zapragnął uciec od tych ciemności i tej grozy tam, gdzie jest światło i ciepło. Myślał o tym, jak to wygodnie żyją ludzie, i pragnął gorąco wrócić do nich.

„Gdyby tak ośmielić się zbliżyć do nich tej nocy? – myślał dalej. – Choćby tylko osuszyć się przy ogniu i zjeść cośkolwiek. O wschodzie słońca mógłbym wrócić do gęsi".

Wydostał się cichutko spod skrzydła i zsunął się na ziemię. Ani gąsior, ani żadna gęś nie obudziły się, cicho więc i niepostrzeżenie wymknął się chłopiec z terenu bagna.

Nie wiedział dobrze, w jakiej części kraju przebywa. W Skanii, w Smålandzie czy w Blekinge. Ale kiedy gęsi leciały w stronę bagna, widział w przelocie światła wielkiej wsi; tam skierował teraz swe kroki. Wkrótce znalazł drogę i po chwili szedł już po długiej, wysadzanej drzewami szosie, wzdłuż której stały domy jeden przy drugim. Dostał się do jednej z tych wielkich wsi parafialnych, których jest tyle na północy kraju, a których nie spotyka się na równinach.

Niektóre domy mieszkalne były zbudowane bardzo ładnie, z drzewa. Większość ozdobiona była rzeźbami, a oszklone werandy świeciły kolorowymi szybami. Ściany pomalowane były jasną farbą olejną, drzwi i ramy u okien jaśniały niebieskimi, czerwonymi lub zielonymi barwami. Chłopiec szedł, oglądał domy i słyszał, jak ludzie w ciepłych izbach śmieli się i gawędzili. Słów nie mógł rozróżnić, ale cieszyło go już to samo, że słyszy głosy ludzkie.

„Ciekawe jestem, co by powiedzieli, gdybym zastukał i poprosił o nocleg?" – pomyślał. Zamierzał właśnie to zrobić, bo teraz, blisko oświetlonych okien, nie bał się

# POEZJA Z ODZYSKU

– Miej się na baczności, Paluszku! – zawołała Białopiórka. – Wietrznica sprowadziła tu lisa, który cię chce pożreć!

Więcej nie zdążyła powiedzieć, gdyż lis wskoczył przez okno i w jednej chwili stanął na stole pośrodku izby. Nowo obraną przewodniczkę Białopiórkę, która nie zdążyła uciec, zagryzł natychmiast na śmierć, potem zeskoczył na podłogę i rozglądał się szukając chłopca.

Malec usiłował ukryć się w jakimś zakamarku, ale Mykita go dojrzał i pochylił się do skoku. Ach, chata była tak mała i niska! Chłopiec nie wątpił, że lis schwyta go bez trudu. Wtem przypomniał sobie, że ma broń. Szybko zapalił zapałkę, chwycił kłak konopi i rzucił płonącą żagiew na lisa. Lis uczuł ogień i natychmiast ogarnął go szalony strach. Nie myślał już o malcu i wybiegł jak opętany z chaty.

Niestety, chłopiec, uniknąwszy jednego niebezpieczeństwa, wpadł w drugie, jeszcze gorsze. Od płonących konopi, które cisnął na lisa, ogień szerzył się tak szybko, że ogarnął już firanki. Nie rzucił się, żeby go zagasić, ale nadaremnie, izba napełniała się dymem i Mykita, który stał pod oknem, domyślał się łatwo, co się tam dzieje.

– No, Paluszku – wołał – cóż teraz wybierzesz: upiec się czy też wpaść w moje objęcia?! Najchętniej, co prawda, połknąłbym cię sam, ale będę także zadowolony, jeśli cię inna śmierć spotka.

Chłopiec był pewny, że stanie się według przepowiedni lisa, gdyż ogień buchał z coraz większą siłą. Paliło się już łóżko, dymiła się podłoga, a płomienie pełzały po ścianach od jednego rycerza do drugiego. Chłopiec skoczył na komin i próbował otworzyć drzwiczki pieca. Wtem usłyszał, że ktoś wsadził klucz w zamek od drzwi i otwiera je ostrożnie. To musieli być ludzie! I, ogarnięty radością, zapomniał o swojej obawie przed ludźmi. Stał już na progu, gdy drzwi nareszcie się otworzyły. Ujrzał przed sobą dwoje dzieci, ale nie zdążył nawet zauważyć wyrazu ich twarzy, przerażonych widokiem płomieni w izbie, gdyż rzucił się pędem ku wyjściu.

Nie miał jednak odwagi oddalić się, gdyż pamiętał dobrze o tym, że Mykita czyha na niego; i pomyślał, że najlepiej będzie, gdy zostanie w pobliżu dzieci. Odwrócił głowę, żeby zobaczyć ich twarze, ale zaledwie rzucił na nie okiem, gdy zawołał radośnie:

– Dzień dobry, Azo! Dzień dobry, mały Matsie!

Na widok tych dzieci chłopiec zapomniał zupełnie o tym, gdzie się znajduje. Wrony, płonąca chata i mówiące zwierzęta znikły mu z pamięci. Pasł teraz gęsi na rżysku we wsi Vestvemmenhög, na przyległej łące rozsiadło się dwoje smålandzkich dzieci ze swoim stadkiem, a na ich widok gęsiarek Nils podskoczył i zawołał: „Dzień dobry, gęsiareczko Azo! Dzień dobry, mały Matsie!"

Lecz dzieci ujrzawszy maleńkiego człowieczka biegnącego do nich z wyciągniętymi rękami ujęły się za ręce, cofnęły o kilka kroków i spojrzały na siebie z przerażeniem.

A chłopca ten ich przestrach otrzeźwił, przypomniał mu wyraźnie, kim jest obecnie.

Zrobiło mu się ogromnie przykro, że to te dzieci właśnie ujrzały go w jego zaczarowanej postaci. Wstyd i rozpacz na myśl, że nie jest już człowiekiem, opanowały go z całą siłą. Odwrócił się i biegł, gdzie go oczy poniosą.

Jakaż niespodzianka oczekiwała go w pobliskim gaju! Wśród wrzosów przeświecało coś białego i zdumionym oczom chłopca ukazał się biały gąsior i śliczna Miluchna. Gąsior, widząc chłopca pędzącego z takim pośpiechem, sądził, że ucieka on przed groźną pogonią. Natychmiast porwał go na grzbiet i odleciał.

Chata

*Czwartek, 14 kwietnia*

Następnego dnia chłopiec obudził się w łóżku i ujrzawszy otaczające go cztery ściany i dach nad głową, miał złudzenie, że jest u siebie w domu.

– Pewnie matka przyniesie zaraz kawę – szepnął w półśnie. Lecz oprzytomniawszy, przypomniał sobie, że leży samotny i opuszczony w chacie na wzgórzu wronim i że to wrona Gapa przyniosła go tutaj poprzedniego wieczora.

Chłopca bolały jeszcze wszystkie kości po wczorajszej jeździe, toteż wypoczywał z przyjemnością. Czekał na wronę, która przyrzekła przylecieć po niego.

Łóżko zasłonięte było firanką z kolorowego perkalu, którą chłopiec teraz odsunął, żeby się rozejrzeć po pokoju. Nigdy dotąd nie widział podobnego mieszkania. Ściany składały się tylko z podwójnego szeregu żerdzi, na których opierał się dach; sufitu nie było, a cała chatka była tak mała, że wydawała się być przeznaczona raczej dla istot jemu podobnych niż dla ludzi; jednakże piec był bardzo duży, tak dużego jeszcze nigdy nie widział; drzwi natomiast były tak wąskie, że wyglądały jak szpara; okno niskie i szerokie składało się z małych szybek. Nie było prawie żadnych sprzętów w izbie prócz stołu i ławki, przytwierdzonych do ściany; tak samo przytwierdzone było łóżko, w którym spał chłopiec, oraz malowana szafa.

Nilsa zaciekawiło ogromnie, do kogo ta chata należy i dlaczego nikt w niej nie mieszka. Wszystko w izbie wskazywało na to, że nieobecni mieszkańcy mieli zamiar powrócić. Dzbanek do kawy i garnek do kartofli stały na kominie, a w kącie izby leżało drzewo przygotowane do palenia. Pogrzebacz i śmietniczka znajdowały się na swoim miejscu, kołowrotek oparty był o krzesło, na oknie leżały paździerze, len, kilka motków przędzy, lojówka i paczka zapałek. Na pozór więc wydawało się, że ludzie, do których chata należała, mieli zamiar powrócić. Na łóżku leżała pościel, a na ścianach rozwieszone były obrazy przedstawiające Trzech Króli na wielbłądach. Wtem chłopiec zobaczył na półce kilka kromek suchego chleba. Chleb był już stary i spleśniały, ale zawsze był to chleb, którego chłopiec od tak dawna nie jadł. Rzucił się też pośpiesznie w tamtą stronę i strącił kijem największą kromkę. Ach, jakże ten chleb smakował! Starczyło go przy tym na wypełnienie wszystkich kieszeni.

Następnie chłopiec rozejrzał się jeszcze raz po izbie, szukając czegoś, co by mu się mogło przydać. „Wolno mi chyba zabrać sobie to, co mi jest potrzebne, a dla innych zbyteczne" – pomyślał. Ale wszystko, co znajdowało się w izbie, było dla niego za duże i za ciężkie. Jedyną rzeczą, którą mógł zabrać, było kilka zapałek.

Wdrapał się na stół i czepiając się firanek wskoczył na okno. W tej samej chwili przyleciała wrona z białym piórem.

– Oto jestem! – zawołała wlatując do izby. – Nie mogłam przybyć wcześniej, bo wrony obierały nowego przywódcę.

– Kogo żeście wybrały? – zapytał chłopiec.

– Wronę, która nie dopuści do rozbojów i krzywdy – odrzekła Gapa i wyprostowała się z godnością. – Białopiórka została obrana – dodała – ta sama, którą poprzednio zwano Gapą.

– To dobry wybór – ucieszył się chłopiec i powinszował Białopiórce serdecznie.

– Masz mi czego winszować – rzekła wrona i opowiedziała chłopcu, ile przecierpiała pod rządami Pędziwiatra i Wietrznicy.

Nagle chłopiec usłyszał za oknem głos, który mu się wydał znajomy.

– Czy on się tutaj ukrywa? – pytał lis Mykita.

– Tak, schował się w chacie – odpowiedział głos wrony.



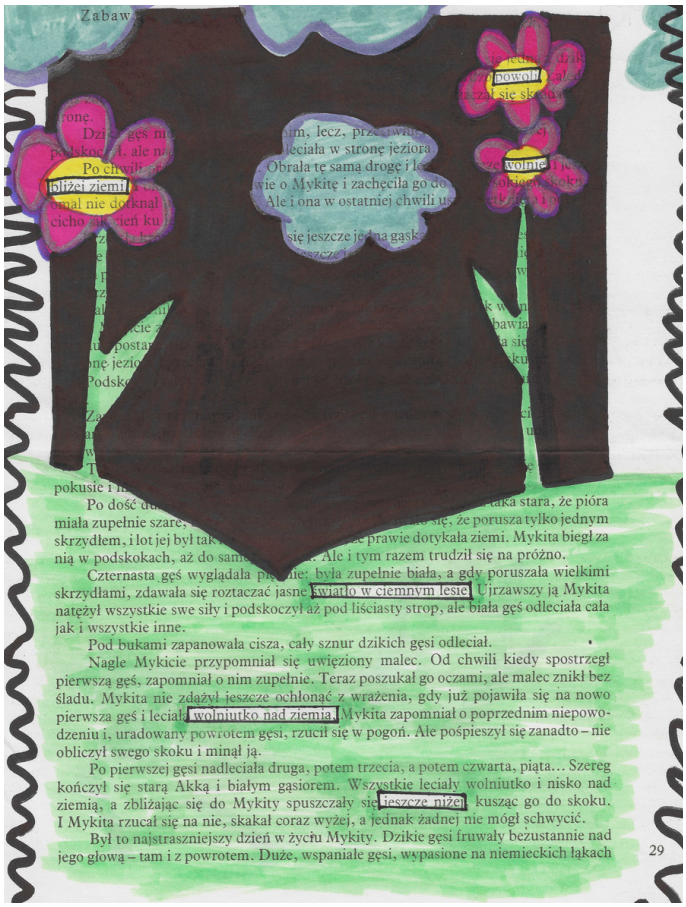


Po dość du… taka stara, że pióra miała zupełnie szare, … się, że porusza tylko jednym skrzydłem, i lot jej był tak … prawie dotykała ziemi. Mykita biegł za nią w podskokach, aż do sam… . Ale i tym razem trudził się na próżno.

Czternasta gęś wyglądała p… nie: była zupełnie biała, a gdy poruszała wielkimi skrzydłami, zdawała się roztaczać jasne światło w ciemnym lesie. Ujrzawszy ją Mykita natężył wszystkie swe siły i podskoczył aż pod liściasty strop, ale biała gęś odleciała cała jak i wszystkie inne.

Pod bukami zapanowała cisza, cały sznur dzikich gęsi odleciał.

Nagle Mykicie przypomniał się uwięziony malec. Od chwili kiedy spostrzegł pierwszą gęś, zapomniał o nim zupełnie. Teraz poszukał go oczami, ale malec znikł bez śladu. Mykita nie zdążył jeszcze ochłonąć z wrażenia, gdy już pojawiła się na nowo pierwsza gęś i leciała wolniutko nad ziemią. Mykita zapomniał o poprzednim niepowodzeniu i, uradowany powrotem gęsi, rzucił się w pogoń. Ale pośpieszył się zanadto – nie obliczył swego skoku i minął ją.

Po pierwszej gęsi nadleciała druga, potem trzecia, a potem czwarta, piąta… Szereg kończył się starą Akką i białym gąsiorem. Wszystkie leciały wolniutko i nisko nad ziemią, a zbliżając się do Mykity spuszczały się jeszcze niżej, kusząc go do skoku. I Mykita rzucał się na nie, skakał coraz wyżej, a jednak żadnej nie mógł schwycić.

Był to najstraszniejszy dzień w życiu Mykity. Dzikie gęsi fruwały bezustannie nad jego głową – tam i z powrotem. Duże, wspaniałe gęsi, wypasione na niemieckich łąkach



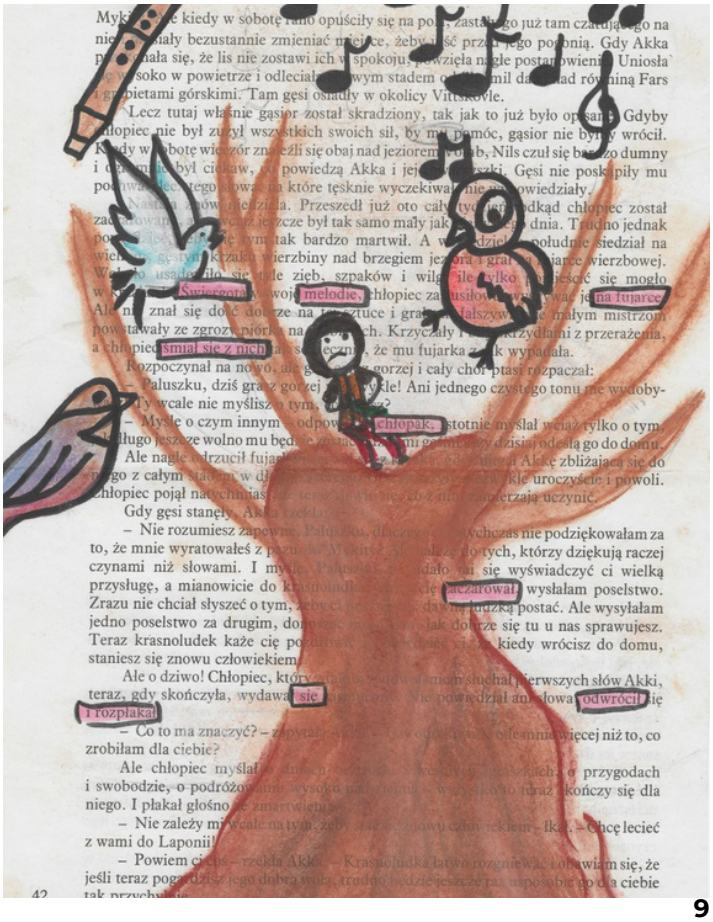

Myk… kiedy w sobotę rano opuściły się na po… zastał go już tam czaj… na nie… siały bezustannie zmieniać m… że, żeby … ść prz… go po… nią. Gdy Akka p… ała się, że lis nie zostawi ich w spokoju, powzięła nagłe postan… wienie. Uniosła … soko w powietrze i odleciał… wym stadem … nil da… ad rów… ninią Fars … pietami górskimi. Tam gęsi osiadły w okolicy Vitt… vle.

Lecz tutaj właśnie gąsior został skradziony, tak jak to już było op… sany. Gdyby … hłopiec nie był zużył wszystkich swoich sił, by m… pomóc, gąsior nie by… wrócił. K… dy w … botę wieczór zn… ezli się obaj nad jeziorem … b, Nils czuł się ba… zo dumny i … ł cie… kaw, … powiedzą Akka i je… zki. Gęsi nie posk… piły mu po… wi… ego s… wa, na które tęsknie wyczekiwa… nie … owiedziały.

… Przeszedł już oto cały … dkąd chłopiec został za… … jeszcze był tak samo mały jak … dnia. Trudno jednak po… … tak bardzo martwił. A w … dzie… południe siedział na wie… … krzaku wierzbiny nad brzegiem je… ora i gra… jarce wierzbowej. W… … usadzi… się … ale zięb, szpaków i wilg… ile tylko … ieścić się mogło w … Świergolą… wo… melodie, chłopiec za… usiłow… … wać, je… fujarce. Al… ni… znał się dość do… że na … tuce i gra… fałszywe… małym mistrzom pow… stawały ze zgrozą … piórk… na … ch. Krzyczały … krzydłami z przerażenia, a chłopiec śmiał się z nich … że mu fujarka … k wypadała.

Rozpoczynał na nowo, ale g… gorzej i cały chór ptasi rozpaczał:

– Paluszku, dziś gra… gorzej … kle! Ani jednego czystego tonu nie wydobyto…

– Ty wcale nie myślisz o tym, … ?

– Myślę o czym innym … odpow… chłopak, … stotnie myślał wciąż tylko o tym, … długo jeszcze wolno mu będ… … ni go… … dzisiaj odeślą go do domu.

Ale nagle … rzucił fuja… … Akkę zbliżającą się do … go z całym … w d… … kle uroczyście i powoli. Chłopiec pojął natychmias… … erzają uczynić.

Gdy gęsi stanęły, Akka … :

– Nie rozumiesz zapewne, Paluszku, dlaczego … wchczas nie podziękowałam za to, że mnie wyratowałeś z p… … tych, którzy dziękują raczej czynami niż słowami. I my… … się wyświadczyć ci wielką przysługę, a mianowicie do kr… … zaczarował, wysłałam poselstwo. Zrazu nie chciał słyszeć o tym, … dzką postać. Ale wysyłałam jedno poselstwo za drugim, do… … się tu u nas sprawujesz. Teraz krasnoludek każe cię po… … kiedy wrócisz do domu, staniesz się znowu człowiekiem.

Ale o dziwo! Chłopiec, który … słuchał pierwszych słów Akki, teraz, gdy skończyła, wydawał się … Nie powiedział ani … słowa, odwrócił się i rozpłakał.

– Co to ma znaczyć? – … ołnie więcej niż to, co zrobiłam dla ciebie?

Ale chłopiec myślał … przygodach i swobodzie, o podróżo… … kończy się dla niego. I płakał głośno … zmarwi…

– Nie zależy m… wcale na tym, … człowiekiem – … – Chcę lecieć z wami do Laponii!

– Powiem ci… – rzekła Akka … – Krasnoludek łatwo rozgniewa… i … wiem się, że jeśli teraz pog… dziś … jego dobra wola, trudno będzie jeszcze raz … sposobić go dla ciebie tak przych…

# BEZPIECZNE ROWEROWE WAKACJE

Bezpieczną jazdę rowerem zapewni nam nie tylko przestrzeganie przepisów ruchu drogowego, ale również odpowiednie wyposażenie rowerzysty oraz użytkowanego przez niego sprzętu. Do najważniejszych akcesoriów zwiększających bezpieczeństwo jazdy na rowerze zaliczamy: kask, odpowiednią odzież oraz odpowiednie oświetlenie roweru. Przed każdą wyprawa rowerową należy bezwzględnie sprawdzić stan hamulców oraz powietrza w oponach.

## 01 OBOWIĄZKOWE OŚWIETLENIE ROWERU

Każdy rower powinien być wyposażony w światła przednie i tylne (odblaskowe i światło pozycyjne). Zgodnie z przepisami rowerzyści powinni świateł używać od zmierzchu do świtu

## 02 WIDOCZNY ZNACZY BEZPIECZNY

Elementy odblaskowe na nieoświetlonej drodze pozwalają zauważyć rowerzystę już z kilkuset metrów, gdy ich brak - kierowca dostrzeże ciemną sylwetkę dopiero na kilka metrów z przed swoim pojazdem.

## 03 PO ŚCIEŻCE I ZGODNIE Z PRZEPISAMI

Podstawowym warunkiem bezpieczeństwa rowerzystów jest poruszanie się po wytyczonych ścieżkach zgodnie z przepisami o ruchu drogowym. W przypadku braku ścieżki rowerowej kierujący jednośladami mają prawo poruszać się poboczem, o ile nie utrudnia to ruchu pieszych i stan pobocza na to pozwala. Cykliści mogą jechać prawą stroną jezdni możliwie blisko jej krawędzi jedynie w sytuacji, gdy nie ma możliwości, by poruszać się poboczem. Z chodnika mają prawo korzystać z kolei, gdy warunki atmosferyczne nie pozwalają na jazdę po ulicy. Bez względu na pogodę po chodniku jechać może rowerzysta do 10. roku życia wraz z opiekunem.

## 04 REGUŁA OGRANICZONEGO ZAUFANIA

Zarówno kierowcy samochodów jak i rowerów powinni wykazać się czujnością oraz ograniczonym zaufaniem wobec innych użytkowników drogi. Należy pamiętać, że samochód zbliżający się do skrzyżowania ze ścieżką rowerową ma obowiązek ustąpić pierwszeństwa przejazdu rowerowi. Podobnie w czasie skrętu kierowcy samochodu w prawo przez ścieżkę rowerową. Obie strony powinny zachować ostrożność szczególnie w przypadku gęstego ruchu ulicznego. Podobnie w okolicach przejść dla pieszych. Niektórzy rowerzyści przecinają w tym miejscu ulicę, choć jest to niezgodne z prawem: należy zejść z pojazdu i przeprowadzić go po przejściu. Niebezpiecznym manewrem jest dla cyklistów również skręt w lewo. Dojeżdżając do skrzyżowania należy odpowiednio wcześniej zasygnalizować chęć zmiany kierunku jazdy. Także skręcający w lewo kierowca samochodu powinien zwrócić uwagę, czy nie mija rowerzysty. Zbyt mocne odbicie samochodu w prawo może spowodować, że kierowca jednośladu nie będzie miał gdzie zjechać, próbując uniknąć kolizji.

Przestrzeganie przepisów o ruchu drogowym, troska o dobrą widoczność, ostrożność oraz ograniczone zaufanie do kierowców i pieszych – to najważniejsze elementy, które sprawią, że jazda rowerem będzie bezpieczna.

*Małgorzata Godlewska*
*Wiktoria Czarnowska*

# APLIKACJE NIEZBĘDNE NA WAKACJACH

## TŁUMACZ GOOGLE

Planujesz wakacje za granicą, ale nie znasz lokalnego języka? Aplikacja bądź strona internetowa rozwiąże twój problem. Możesz nie tylko wpisać dany zwrot i sprawdzić, jak go wypowiedzieć po włosku czy niemiecku, ale też skanować całe obrazy, takie jak menu w restauracji. Ta funkcja działa dla aż 59 języków.

## GOOGLE MAPS

Mapy Google pomogą Ci szybko i sprawnie dotrzeć z jednego punktu do drugiego. Jeśli nawet po drodze się pomylisz i skręcisz w niewłaściwą ulicę czy zjazd, nie musisz się przejmować – aplikacja sama zaktualizuje trasę. Możesz wybierać pomiędzy różnymi wariantami tras np. omijać drogi płatne

## APLIKACJE POGODOWE

Skorzystaj z aplikacji pogodowych, a lepiej wykorzystasz czas na wakacjach. O ile w mieście czy nad morzem zwykle możesz trochę zmienić plany i schronić się w kawiarni czy restauracji, tak w górach pogoda może być nieprzewidywalna.

## LISTA RZECZY DO SPAKOWANIA - PACKKING

Lista rzeczy na wyjazd to dla niektórych prawdziwa zmora, dlatego na ratunek spieszy aplikacja PackKing. Nie musisz się już zastanawiać, co zabrać w góry czy nad morze – przy tworzeniu listy rzeczy do spakowania na wakacje, wybierasz z propozycji aplikacji, np. opcję „Kemping" czy „Wycieczki piesze", a dalej tylko przeglądasz listę i dowolnie ją edytujesz.

## MOJE TRASY

Jest to aplikacja, dzięki której zarejestrujemy naszą aktywność fizyczną. Aplikacja zaraz po starcie jest gotowa do rejestrowania trasy - wystarczy włączyć i możemy spokojnie o niej zapomnieć.

*Wiktoria Czarnowska*
*Anna Zambrzycka*

# GRY KOMPUTEROWE
# FARMING SIMULATOR 22

Farming Simulator 22 to najnowsza odsłona popularnej serii symulatorów życia rolnika. Tradycyjnie obejmujemy kontrolę nad gospodarstwem, uprawiamy rolę, hodujemy zwierzęta i korzystamy z setek autentycznych narzędzi gospodarczych.

Ważną nowością jest możliwość uruchomienia własnych linii produkcyjnych. Jeśli zgromadzimy dużo zboża, bardziej opłacalne może być przerobienie go na mąkę i sprzedaż w takiej formie. Farming Simulator 22 wyróżnia się także największą liczbą pojazdów i maszyn w historii gry. Jest ich ponad 400. Dostępny jest też tryb wieloosobowy dla maksymalnie 16 graczy.

Jednym z ciekawszych elementów wprowadzonych do Farming Simulator 22 są pory roku. Oprócz zmian wizualnych, jakie ta nowość dodaje do gry, możemy np. zdecydować, kiedy sadzić nasiona. Poprawią się też tekstury, które teraz bardziej realistycznie oddadzą skoszone zboże czy trawę.

# WAKACJE W DOMU TEŻ MOGĄ BYĆ CIEKAWE

Wakacje w domu mogą być też ciekawe! Oto lista kilku rzeczy do zrobienia na wakacjach. Potraktuj je jako kreatywne sposoby na nudę lub listę propozycji i pomysłów na wakacje.

**Pojedź w nowe miejsce** - mimo, że mieszkamy kilka lat w swojej miejscowości nie znamy każdego miejsca dokładnie, dlatego wakacje to świetny czas na zrobienie tego.

**Naucz się nowej rzeczy dla przyjemności** - to może być cokolwiek, co sprawi Ci radość. Myślisz o żonglowaniu, robieniu na drutach, budowie modelu samolotu – wakacje to świetny moment by zrealizować te plany.

**Wyśpij się** - jak nie w wakacje, to kiedy?

**Załóż własny ogródek**- to świetne zajęcie dla każdego. Nie tylko dlatego, że można mieć swoje zdrowe warzywa i owoce, ale także często jest to doskonały sposób na stres i oderwanie się od codziennych wyzwań.

**Zrób sobie dzień offline -** wyłącz telefon, zapomnij o internecie. Zaskakujące jak dużo wolnego czasu będziesz wtedy mieć.

**Idź na mecz** - wybierz się na mecz z dowolnej gry w piłkę np. piłka nożna.

**Zorganizuj wieczór planszówek** otwórz się na nowe doświadczenia i spróbuj zagrać w coś nowego! Pamiętaj – nie musisz kupować gry – możesz ją pożyczyć np. od znajomych.

**Zrób sobie grilla lub ognisko** - jedzenie zrobione na ogniu i spożywane na świeżym powietrzu to jest to! Nie trzeba chyba nic więcej mówić, to absolutnie konieczne na liście rzeczy do zrobienia w trakcie tych wakacji.

**Zrób sobie lemoniadę z prawdziwego zdarzenia -** dużo cytryn, dużo lodu, dużo świeżej mięty, troszkę cukru. To standard, ale daj się ponieść fantazji – dodaj cząstki arbuza, agrest albo rozmaryn. Nie bój się eksperymentów!

# CZYTAJ Z NAMI!

# ZA MINUTĘ PIERWSZA MIŁOŚĆ

Irka Gołąbkówna i Ewa Jagodzianka to trzynastolatki, które mają zwyczaj razem odrabiać lekcje. Daje im to okazję do mnóstwa rozmów, z których najbardziej frapujące są te o miłości, np. Napoleona do pani Walewskiej albo siostry Ewy, zakochanej już czwarty raz. Dochodzą do wniosku, że cały świat jest zakochany, tylko one nie, ponieważ nie mają w kim się kochać. Dziewczęta tak bardzo pogrążają się w rozmowie o miłości, że lekcje leżą odłogiem.

Książkę „Za minutę pierwsza miłość" napisała Hanna Ożogowska, pisarka powieści dla dzieci i młodzieży. Redaktorka „Płomyka", otrzymała nagrodę państwową w 1984 r.
Autorka książki pokazuje dziewczyny, które dojrzewają, chcą być kobietami. Za wszelka cenę chcą, żeby chłopcy zwrócili na nie uwagę. Poznajemy różne sposoby bohaterek na zdobycie chłopców.
Ożogowska zaprezentowała także bardzo ciekawe postacie i charaktery bohaterów, przedstawiła ich wewnętrzne przeżycia i głębokie przemiany.
Podsumowując zachowania bohaterów można stwierdzić, iż z biegiem czasu zmienili się na lepsze. Nie zachowują się jak dzieci, nie wyśmiewają się z siebie, nie obrażają się nawzajem, są wobec siebie wyrozumiali, może się wydawać, że wiedzą co czuje obrażona osoba. Staja się osobami dorosłymi, odpowiedzialnymi za swoje czyny.
Książka ta powinna być łatwa w odbiorze, ponieważ ludzie młodzi wiedzą co przeżywają ich rówieśnicy.
Niekiedy problemy bohaterów są problemami czytelników.
Autorka w bardzo czytelny i przejrzysty sposób w poszczególnych sytuacjach omówiła uczucia bohaterów.
Hanna Ożogowska napisała tę książkę zrozumiale dla wszystkich czytelników, użyła słownika zrozumiałego i prostych zdań.
Uważam, że autorka książki trafiła w sedno sprawy nadając tytuł książce „Za minutę pierwsza miłość". Tytuł ten mówi nam, że za jakiś czas, dokładnie za minutę, znajdę tę swoją pierwszą miłość.
Warto przeczytać tę książkę, choćby aby łatwiej zrozumieć jak dużą rolę odgrywa w naszym życiu „pierwsza miłość".

## O autorce

Hanna Ożogowska – polska prozaiczka, a także poetka i tłumaczka literatury rosyjskiej, niemieckiej i włoskiej. Do dziś uchodzi za jedną z najpopularniejszych autorek utworów dla młodzieży. Urodziła się 20 lipca 1904 r. w Warszawie, natomiast zmarła 26 kwietnia 1995 r.

***Wiktoria Gołaszewska***

# KĄCIK MUZYCZNY

# CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA MUZYKI

Świat muzyki, jak każda inna dziedzina życia, jest pełen różnych niespodzianek oraz tajemnic. Niektóre z nich są znane zagorzałym fanom konkretnych artystów, inne mogą natomiast okazać się dla nich zaskoczeniem. Dzięki poniżej zamieszczonym ciekawostkom każdy będzie mógł wzbogacić swoją wiedzę i może dowiedzieć się czegoś, czego wcześniej nie wiedział.

- Leo Fender bez wątpienia na zawsze zrewolucjonizował świat muzyki. Takie modele gitary jak Stratocaster i Telecaster są znane wszystkim fanom sześciostrunowego instrumentu i do dzisiaj korzystają z nich najwybitniejsi muzycy. Nie wszyscy jednak wiedzą, że Leo Fender w rzeczywistości nie potrafił grać na gitarze, ale jak to mówią "szewc bez butów chodzi".

- Noel Gallagher, Gary Moore i Mark Knopfler są praworęcznymi gitarzystami, którzy piszą lewą ręką. Wokalista i frontman zespołu Coldplay, Chris Martin, gra na gitarze i rysuje prawą ręką, ale pisze lewą. Najbardziej znany, wpływowy i leworęczny gitarzysta na świecie, Jimi Hendrix, pisał natomiast prawą ręką.

- Basista oraz członek zespołu Kiss, Gene Simmons, posługuje się językiem angielskim, niemieckim, hebrajskim i węgierskim. Obecnie uczy się także japońskiego i poznaje język mandaryński.

- Perkusista zespołu Queen oraz multimilioner, Roger Taylor, został pewnego razu zauważony w supermarkecie Guildford's Sainsbury, gdzie wypełniał kupon na loterię National Lottery. Zdaje się to potwierdzać tezę, że apetyt rośnie w miarę jedzenia.

- Ex-Beatles oraz legenda brytyjskiej sceny muzycznej, John Lennon, miał tak bardzo mocną wadę wzroku, że bez okularów był niemalże niewidomy.

- Nazwisko zmarłego Roberta Mooga, twórcy legendarnego syntezatora Moog, faktycznie wymawia się "Mogue". Przez długi czas każdy mówił jednak "Moog" i nikt nikogo w tej kwestii nie poprawiał, więc tak już zostało do dzisiaj.

- Perkusista Metalliki, Lars Ulrich, jest zapalonym kolekcjonerem sztuki nowoczesnej. W 2008 roku kupił na aukcji dzieło warte 13,5 mln dolarów.

- Slash to jeden z najpopularniejszych gitarzystów rockowych, który zasłynął jako członek amerykańskiej grupy Guns N' Roses. Muzyk z pochodzenia jest brytyjczykiem i urodził się w Hampstead w Londynie, a nie jak często podają różne źródła w Stoke-on-Trent w Anglii.

- Bjorn Ulvaeus to szwedzki autor tekstów piosenek, kompozytor, gitarzysta, wokalista oraz członek popowego zespołu ABBA. Muzyk cierpi jednak na poważną chorobę związaną z utratą pamięci i w efekcie nie pamięta on zbyt wiele ze swojego życia.

- Joseph "Run" Simmons to jeden z założycieli Run D.M.C. Odkąd został wyświęcony na pastora występuje pod pseudonimem Rev Run (rev to skrót od reverend, co po angielsku oznacza wielebny). Pastorem jest dziś także słynny MC Hammer, który w jednym z wywiadów tłumaczył, że MC ma dziś nowe znaczenie "Man of Christ" (Człowiek Chrystusa).

- W latach 90. Leonard Cohen zmagał się z depresją. Skutecznym lekiem na chorobę muzyka okazały się buddyzm i medytacja, które przyniosły artyście ukojenie. Leonard Cohen nie tylko zgłębiał tajniki swojego umysłu oraz duszy, ale w 1993 roku przeniósł się także na stałe do buddyjskiego klasztoru niedaleko Los Angeles, gdzie spędził 7 lat.

- Pochodzący z Irlandii Północnej zespół rockowy U2, nie do końca jest irlandzką grupą muzyczną, ponieważ nie wszyscy jego członkowie urodzili się na Zielonej Wyspie. Basista formacji, Adam Clayton, przyszedł na świat w Oxfordshire w Anglii, a jego rodzice byli anglikami. Gitarzysta zespołu, The Edge, urodził się natomiast w Barking, we wschodnim Londynie, a ojciec i matka muzyka pochodzili z Walii.

- Oficjalnym najszybszym raperem na świecie jest Ricky Brown. Został on wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa w styczniu 2005 roku, kiedy w obecności licencjonowanego logopedy i w czasie 41.27 sekund wypowiedział 723 sylaby w swoim utworze "No Clue".

- W 1997 roku ogłoszono, że 15 maja będzie oficjalnym dniem grupy ZZ Top w stanie Texas. Kto wprowadził tak dziwaczny przepis? Pomysłodawcą był ówczesny gubernator stanu Teksas i późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki - George W. Bush.

- Johnny Marr, kiedy był nastolatkiem, chciał zostać zawodnikiem klubu piłkarskiego Manchester City F.C. Muzyk uważał, że był wystarczająco dobry, żeby zasilić szeregi grupy. Nie zdecydował się jednak na wstąpienie do kluby, ponieważ byłby najprawdopodobniej jedynym piłkarzem używającym eyelinera. O karierze sportowej marzył także brytyjski artysta Whereas Damon Gough, znany jako Badly Drawn Boy, który próbował swoich sił w testach do drużyny Manchester United. Innym artystą, który interesuje się piłką nożną jest Meat Loaf, który wspiera angielską drużynę Hartlepool United.

- Weteran gangsta rapu, Ice-T, tak naprawdę nazywa się Tracy Lauren Marrow. Jak widać ten twardziel ma dwa żeńskie imiona i wegańskie nazwisko, które w tłumaczeniu oznacza... kabaczek.

# WAKACYJNA KRZYŻÓWKA

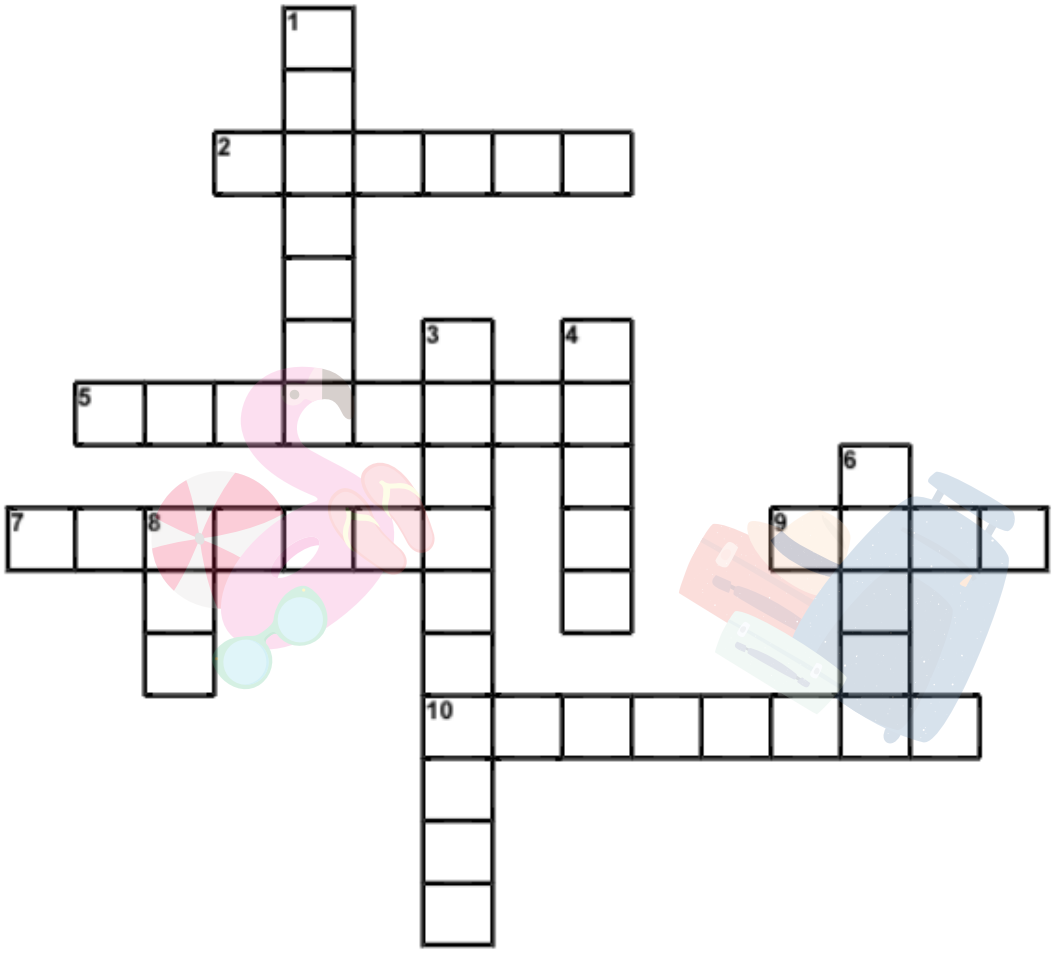


***Poziomo:***

**2.** wygodne letnie obuwie.
**5.** obchodzą go dzieci.
**7.** pakujesz ubrania na wycieczkę.
**9.** rodzaj deseru, zimna substancja o słodkim smaku.
**10.** 24 ... zakończenie roku szkolnego.

***Pionowo:***

**1.** ... nad morzem.
**3.** wręczane na zakończenie roku szkolnego.
**4.** jest na podwórku latem.
**6.** ... Bałtyckie.
**8.** dodajesz do napoju.

# Udanych i bezpiecznych wakacji